

Cenzurują więźniom listy, bo twórcy ucierpią!

25 lutego 2016

Z powodu praw autorskich więzienie wojskowe uniemożliwiło Chelsea Manning (informatorowi „Wikileaks”) przeczytanie pewnych artykułów fundacji EFF. Czy to nie absurd?

Zapewne pamiętacie Bradleya Manninga. To były amerykański żołnierz, który przekazał „Wikileaks” dokumenty na temat amerykańskich wojen. Za ten niezwykły akt bohaterstwa Manning został skazany na 35 lat lat więzienia. Sprawa była mocno kontrowersyjna, podobnie jak kontrowersyjne były materiały, które dzięki Manningowi wyciekły. Bradley Manning nie tylko rozpoczął odsiadkę, ale też postanowił zmienić płeć i przyjął imię Chelsea.

Kilka dni temu fundacja Electronic Frontier (EFF) poinformowała, że Chelsea Manning nie może w więzieniu czytać jej artykułów. Jedna z osób wspierających Manning postanowiła wysłać pocztą artykuły EFF, które dotyczyły prawa więźniów do utrzymywania swojej obecności online. Były to artykuły dotyczące kar dla osadzonych utrzymujących profile na „Facebooku” i opinie EFF na temat regulowania systemów telekomunikacji dostępnych w więzieniach. W paczce były również artykuły z U.S. Bureau of Prisons, BuzzFeed oraz Harvard Business Review.

Manning otrzymała tylko dokumenty z Bureau of Prisons. Wszystko inne zostało zatrzymane. Manning została poinformowana, że zatrzymane materiały zawierały dokumenty, których dystrybucja mogła naruszać amerykańskie prawa autorskie. Czy sądziliście, że prawo autorskie może utrudniać więźniom dostęp do informacji?

Problemem wydaje się nie tylko prawo. Pracownicy więzień nie potrafią ocenić legalności przesłanych materiałów. Artykuły

EFF są dostępne na licencji Creative Commons. Sama Fundacja jest oburzona takimi ograniczeniami wynikającymi z rzekomej troski o dobro twórców.

„Dziennik Internautów” opisywał kiedyś podobną sytuację. Wytwórnia Universal wytoczyła kiedyś pozew firmie, która świadczy usługę przygotowywania i wysyłania paczek do osób w zakładach karnych. Na stronie tej firmy Universal dostrzegł informację o możliwości dorzucenia do paczki składanki z muzyką. Wytwórnia poczuła się pokrzywdzona takim dystrybuowaniem nagrań.

Problem dostępu więźniów do informacji znacznie wykracza poza tematykę prawa autorskiego. W styczniu tego roku zapadł wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (dalej ETPC) w sprawie Kalda v. Estonia (skarga nr 17429/10). Ta sprawa dotyczyła więźnia, któremu odmówiono dostępu do trzech stron internetowych, zawierających informacje prawne. Więzień skarżył się w szczególności, że w świetle prawa estońskiego naruszono to jego prawo do uzyskania informacji przez internet i uniemożliwiło pozyskanie informacji prawnych na potrzeby postępowań sądowych przeciwko zakładom karnym.

Trybunał stwierdził, że Państwa Strony Konwencji nie są zobowiązane do zapewnienia więźniom dostępu do internetu. Niemniej jednak, jeśli państwo chce umożliwić taki dostęp (tak jak w przypadku Estonii), to musi podać powody odmowy dostępu do określonych stron internetowych.

W Polsce Rzecznik Praw Obywatelskich zajmował się problemem dostępu więźniów do informacji zawartych w Biuletynie Informacji Publicznej. Zdaniem RPO Kodeks karny wykonawczy powinien gwarantować dostęp do BIP. Realizacja tego prawa mogłaby następować po zgłoszeniu do dyrektora jednostki penitencjarnej chęci skorzystania z konkretnej strony BIP.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl